Przegląd Kościelny

Nr. 49. Poznań, 4 Czerwca 1885. **Rok VI.**

„**PRZEGLĄD KOŚCIELNY**“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O nuncyuszach apostolskich.

(Dokończenie).

V. *Zarzuty przeciw nuncyaturom.* Metropolici niemieccy użalali się na to, że nuncyatury są dla ludów źródłem niedogodności i udręczeń. Na to odpowiada Pius VI: „Rumienić się powinniście, czyniąc taki zarzut nuncyaturom, kiedy przeciwnie ludy wielkie z téj instytucyi odnoszą korzyści, gdyż bez trudów i kosztów osięgają u nuncyuszów to, o co by musieli odnosić się do Papieża w Rzymie.“

Mówiono także, że legacye lub nuncyatury apostolskie ścieśniały nadzwyczaj prawa Biskupów i ich jurysdykcyą. Zaprzeczyć nie można, że w pewnych czasach legaci i nuncyusze apostolscy zbyt rozległe mieli władze i w dyecezyach spełniali niekiedy rozliczne akty jurysdykcyjne obok i ponad głową Biskupów. Lecz czyż to było złem? Przeciwnie, działo się to zawsze w interesie dobra ogólnego. Otóż jak to tłomaczy wspominany już przez nas kilkakrotnie autor „dyplomacyi kościelnéj.“

„Najwyższa władza w Kościele jest zawsze *jedna i ta sama:* wszędzie i zawsze Papież winien paść baranki i owce, wszędzie i zawsze winien utwierdzać swych braci w episkopacie. Dla tego to, oprócz kierownictwa zwyczajnego i stałego, ma rządzca najwyższy i powszechny obowiązek uzupełniać braki i naprawiać błędy naczelników partykularnych, nie tylko usuwając nadużycia, lecz zapobiegając niebezpieczeństwom już to sam w własnéj osobie, już też za pośrednictwem innych. A ponieważ te niebezpieczeństwa, grożące Biskupom i ich trzodom, nie są zawsze jednakowe, posyłają Papieże wedle wymagań czasu i miejsca nuncyuszów i legatów, obdarzonych mniejszą lub większą władzą, aby sprawy należycie ku ogólnemu dobru załatwić. Jeżeli w niektórych epokach Papieże rzymscy zdają się wykonywać pewien rodzaj dyktatury, to dla tego że było to koniecznością. Jeśli niekiedy pomnażali liczbę wikaryuszów, wizytatorów i legatów apostolskich, udzielając im obszerne władze, to dla tego że chodziło o ważne najistotniejsze sprawy, których Biskupi sami załatwić nie mogli. Trudności i niebezpieczeństwa wymagały ze strony Stolicy Apost. energiczniejszéj akcyi. Lecz gdy się czasy zmieniają, stają się normalnemi, gdy episkopat odpowiada swemu zadaniu, wówczas też ograniczają się władze delegacyi apostolskich. Ztąd pochodzi, że zamiast Kardynałów, legatów a latere, posyła Stolica św. tylko Arcybiskupów i Biskupów tytularnych, których powaga nie przynosi ujmy powadze Biskupów. W miarę jak episkopat nauką i cnotami jaśnieje, władza legatów się zmniejsza. Sobór Trydencki rozszerzył niewątpliwie władzę Biskupów, delegując ich do różnych spraw, lecz jakkolwiek umniejszył powagę nuncyuszów, skonsolidował ich instytucyą i zapewnił im jeszcze jurysdykcyą w niemałych rozmiarach.“[1])

Biskupi uskarżali się niesłusznie na władzę, pozostawioną przez Sobór Trydencki nuncyuszom, tak że dziś w niektórych krajach faktycznie téj władzy nie wykonują oni wcale. Nigdy pewnie Biskupi nie byli tak samodzielni i potężni jak dziś. Zezwolenie dobrowolne ze strony Stolicy św. usprawiedliwia ten stan rzeczy. W każdym razie nuncyusze obecni zasługują i doznają też ze strony Episkopatu szacunku, do którego mają prawo, a głosy tych, którzyby chcieli Biskupów podżegać przeciw nuncyuszom, nie znajdują dziś posłuchu.

Czyżby interwencya Papieża przez swych legatów i nuncyuszów, jak to podnosi inny zarzut, w dyecezyach kanonicznie erygowanych, miała przemieniać te dyecezye na kraje misyjne, a Biskupów jurysdykcyą zwyczajną obdarzonych na wikaryuszów apostolskich, dzierżących tylko jurysdykcyą delegowaną? Odpowiada na to Pius IX[1]), że w porządku cywilnym mogą prefekci, sędziowie i inni urzędnicy nazywać się zwyczajnemi urzędami, chociaż król lub cesarz ma władzę bezpośrednią nad każdym poddanym; i z Tomaszem św. odpowiedzieć można, że Papież ma pełność władzy duchownéj, jak król, który w państwie swem może interweniować kiedy chce i przez kogo chce; Biskupi powołani są do dzielenia trosk Papieża, jak sędziowie przełożeni nad każdem miastem.[2])

Wreszcie przytaczane bywają niektóre zażalenia książąt przeciw nuncyuszom i ich zatargi. Nie będziemy tu dyskutowali, czy owe zażalenia były uzasadnione, ani też usprawiedliwiać wszystkich aktów nuncyuszów, łatwem jednak byłoby udowodnić z historyą w ręku, że książęta więcéj odnosili korzyści aniżeli niedogodności z instytucyi nuncyuszów. Czyż to nie za ich przyczyną otrzymywali często od Stolicy św. ważne koncesye i pomoc przeciw zbyt gwałtownemu i twardemu oporowi ze strony niektórych Biskupów? W naszym przynajmniéj wieku żadnych nieprzyjemności nie doznały rządy ze strony nuncyuszów, owszem rozliczne możnaby wyliczyć przysługi przez nich wyświadczone. Jeśli w ich stósunkach z potentatami świeckimi „zachodziły jakie niedogodności, drażliwości i nieprzyjemności, to nuncyusze byli na to, nie aby je wywoływać, lecz aby je znosić.“[3])

Zwykle w wysokim stopniu roztropni i zręczni okazują nuncyusze dla książąt tego świata, wedle tradycyi Rzymu, szacunek i względy im należne, a zdarzało się nieraz, że skutkiem roztropnego postępowania nuncyusza dobre stósunki utrzymywały się stale pomiędzy rządem a jego poddanymi katolickimi na korzyść jednego i drugich. I gdyby zwierzchnicy narodów chcieli zrozumieć, ile nuncyusz powagę ich podeprzeć i utwierdzić zdoła, toby niezawodnie władzę ich nie ścieśniać i ograniczać, lecz rozszerzać usiłowali. W ogóle w czasach niespokojnych episkopat łatwiejsze ma stósunki z rządem tam, gdzie jest nuncyusz, aniżeli tam, gdzie go nie ma, tak że rzeczywiście wysłańcy Papieża przyczyniają

[1]) *Diplom. eccles.* tit. XVI n. 4.

[1]) W liście do Mgra Darboy. — [2]) Suppl. tertiae Part. qu. 26 art. 3. — [3]) *Diplom. eccl.* tit. XVI.

się nadzwyczaj do ścieśnienia ściślejszego węzłów episkopatu nie tylko ze Stolicą św. lecz z władzami świeckiemi. Niech nikt nie mówi, że ta jedność episkopatu z rządami może wywoływać różne niedogodności, owszem nigdy ich nie będzie, jeśli ta jedność jest taką, jaką być powinna, odpowiednią do życzeń Rzymu, gdyż w ogóle jedność Biskupów z władzą świecką jest zawsze korzystną i pożądaną. Niektórzy politycy krótkowidzący mogą pod wpływem namiętności pragnąć zerwania zupełnego pomiędzy rządem a duchowieństwem. Rzym w mądrości swéj bez pogwałcenia jakiejkolwiek zasady, bez poświęcenia jakiegokolwiek prawa, usiłuje ile możności utrzymać tę jedność kapłaństwa z rządami świeckiemi w interesie dusz a ztąd i w interesie społeczeństw świeckich.

Mógłby ktoś przeciwko temu zauważyć, że dla utrzymania związku Kościoła z państwem wystarcza episkopat narodowy i zgoda tego episkopatu z państwem. „Episkopat narodowy, odpowiada Mgr. Audisio[1]), nie wznosi się zawsze do wysokości majestatu i siły Kościoła powszechnego; i w istocie wszystkie episkopaty odłączone od pnia, z którego płyną soki, schną lub pruchnieją; ztąd choćby nie wiedzieć jak znakomite były stósunki państwa z episkopatem, nic ich od rozluźnienia nie powstrzyma, jeśli nie mają oparcia w naczelniku socyalnym i opatrznościowym, jakim jest Papież rzymski. Świadectwa wielu wieków i wielu Kościołów wschodu, północy i zachodu zwalniają nas od dostarczenia dowodów na poparcie tego twierdzenia historycznego i jeograficznego.“

VI. *Obowiązki względem nuncyuszów.* Każdy nuncyusz, wysłany przez Papieża do pewnego państwa lub prowincyi, winien być przyjęty z honorami należnemi jego osobie i stanowisku. „Obowiązek Biskupów i książąt przyjmowania legatów lub nuncyuszów Papieża jest artykułem fundamentalnym prawa chrześciańskiego, gdyż inaczéj ani jedność trzody ani powaga naczelnika bez tego utrzymaćby się nie dała... Pius VI w odpowiedzi swéj[2]) przypomina słowa wystósowane przez św. Mikołaja w r. 867 do Hincmara i innych Biskupów frankońskich, ubolewającego nad perfidyą Greków wzbraniających się przyjąć jego listów i legatów: »Jeśli zwyczaj podobny, mówi on, zakradnie się do Kościoła Chrystusowego, tj. jeśli wysłańcy i listy Kościołów lub osób poszczególnych nie dochodzą do tych, do których są posłane, nie wiemy, czy pozostaje jeszcze jaki środek zbawienia.« Innemi słowy, ciało żywe Kościoła nie byłoby się nigdy utworzyło bez swobodnego znoszenia się Kościołów pomiędzy sobą i z naczelnikiem Kościoła. »Zuchwałość twoja doszła do szczytu i zamieszanie wniosła do całego chrześciaństwa, mówi pewien synod w 847 r. do księcia gubernatora Bretanii, żeś pogardził wikaryuszem apostolskim błogosławionego Piotra, któremu Bóg powierzył zwierzchnictwo nad całym światem.«“[3]) — Nie przyjąć nuncyusza to znaczy nie przyjąć Papieża, który go posyła, usuwać się w pewnéj mierze z pod Prymatu papiezkiego, nie chcieć, aby Papież wykonywał swą najwyższą i powszechną jurysdykcyą, a ztąd dążyć do unicestwienia jego boskiego posłannictwa. Pius VI w swojem piśmie do Arcybiskupa kolońskiego z d. 20 stycznia 1732 stanowczo to zaznacza.

Nie tylko jest obowiązkiem przyjąć nuncyuszów, lecz także szanować ich osobę i oddawać cześć, na jaką zasługują jako przedstawiciele Papieża. Znieważać, pogardzać nuncyuszem, to pogardzać i znieważać zastępcę Chrystusowego. Tak samo szanować należy ich akta, poddawać się ich rozporządzeniom, słuchać ich rozkazów, wydawanych na mocy powagi udzielonéj im przez Namiestnika Chrystusowego, tak długo, dopóki ich Papież nie zmieni lub cofnie. Nuncyusz bowiem zwykle w praktyce nie działa ze swego natchnienia, lecz w materyach ważniejszych znosi się i porozumiewa z Papieżem lub Kardynałem sekretarzem Stanu, swym przełożonym bezpośrednim, który znowu bez odniesienia się do Papieża nic ważniejszego nie postanawia. Kto wie, jak Rzym wszystko gruntownie bada, rozważa, jak u Papieża polityka ludzka ustępować musi boskiéj, ile jest nauki, roztropności, gorliwości na tym dworze jedynym na świecie, gdzie teologia jest mistrzynią regulującą i kierującą dyplomacyą, jakie przymioty przyrodzone i nadprzyrodzone zdobią członków tego dworu; kto nadto wie, że Stolica św. specyalną ma pomoc od Boga w kierowaniu sprawiedliwem i zbawiennem spraw kościelnych, i że z Rzymu nuncyusz odbiera rozkazy, wskazówki, — ten nie ma powodu do krytykowania, ganienia osobistości tak dostojnéj, lecz owszem sam instynkt katolicki nakazuje okazywać jéj aktom należny szacunek i uległość.

Błahą jest wymówka, podnoszona często w celu wyłamania się z tych obowiązków, że nuncyusze są tylko ajentami dyplomatycznymi jak inni, i że ich akcya więcéj jest polityczną niż religijną. Nuncyusze są wprawdzie ajentami dyplomatycznymi lecz Papieża, który przedewszystkiem jest naczelnikiem Kościoła; ich akcya jest właściwie religijną, zupełnie w innéj leży sferze, aniżeli świeckich ajentów dyplomatycznych. Często słyszeć można zarzut ubliżający nuncyuszom, że zbyt ulegają i ustępstwa czynią rządom, przy których rezydują, i że milczeniem lub zbytnią uległością w błąd wprowadzają ludność, zamiast wpajać w nią uczucia prawdziwe, jakie żywić powinni nieraz w obec rządów uzurpatorskich lub despotycznych. Na to odpowiadamy, że jeśli Papież posyła nuncyusza do jakiego rządu, nie może tenże okazywać się dlań nieprzyjaznym i stawać po stronie jego nieprzyjaciół. Kardynał Pacca bardzo słusznie zauważa, że „nuncyusz musi zasługiwać na zaufanie zwierzchnika, u którego jest uwierzytelniony, zjednać sobie szacunek i przyjaźń ministrów.“ Dodajemy, że uprzejmością, grzecznością, taktem starać się powinien, ile w siłach jego, zjednać ich dla spraw religijnych, które reprezentuje, wystrzegając się, „aby słodycz jego charakteru i umiarkowanie nie wyrodziło się w zbyteczną uległość ze szkodą praw Papieża“, jak mówi wspomniony Kardynał.

Stanowisko nuncyusza jest często bardzo trudne w kraju, gdzie katolicy podzieleni są na stronnictwa, lub nieprzyjaźnie dla władzy rządzącéj są usposobieni. Jeśli nuncyusz jest dla jednych zbyt łaskaw, oburza na siebie drugich; jeśli jest uprzejmy dla naczelników rządu, naraża się na niezadowolenie ze strony ich przeciwników politycznych. Katolicy powściągać się winni od krytykowania aktów nuncyusza, które ostatecznie uważać należy za akty papiezkie tak długo, dopóki nie ma dowodu przeciwnego. Zapominać nie trzeba, że nuncyusz powinien „umieć zastósować się do wszystkich rządów, błogosławić je i być od nich błogosławiony; że, jeśli Kościół wyższy jest nad wszelkie polityki ziemskie, za swą główną i szczególną cnotę uważać winien, być wiernym przyjacielem narodu, u którego rezyduje“, jak mówi autor „dyplomacyi kościelnéj.“

Jeśli zaś rząd staje się bezbożnym i prześladuje Kościół, to jeszcze nuncyusz nie ma obowiązku zrywać z nim lub publicznie protestować przeciwko czynom wrogim religii. Rzym może mieć ważne powody do trzymania swego przedstawiciela u takiego rządu; nuncyusz pozostając na miejscu, może jeszcze dużo zdziałać dobrego a przynajmniéj zapobiegać złemu, może poufne czynić a energiczne protestacye, wystarczające w chwili, gdy publiczne więcéj szkody niż korzyści przynieśćby mogły. Do Papieża to wreszcie a nie do kogo innego należy rozporządzanie nuncyuszami i nie zawsze konieczną jest rzeczą, aby Stolica św. wszelki związek zrywała z rządem, którego czyny potępiać musi. Nuncyusz Piusa VI opuścił Francyą dopiero w r. 1791, gdy pierwsi

---

[1]) *Diplom. eccl.* tit. XIV n. 7. — [2]) *Resp. super nunc.* cap. IV n. 21. — [3]) *Diplom. eccl.* tit. V, 14. cfr. Pii VI *Respons.* cap. IV n. 22.

Biskupi, co złożyli przysięgę na konstytucyą, konsekrowani zostali. Jednem słowem, tak długo, dopóki Papież pozostawia nuncyusza u jakiego rządu, czy katolickiego czy heretyckiego, czy prawowitego czy nie, poddani tego rządu, jakiekolwiek przeciw niemu mają zarzuty i skargi, otaczać winni czcią przedstawiciela Papieża i okazywać mu powolność i uległość nawet wtenczas, gdy go widzą utrzymującego mniéj lub więcéj ścisłe stósunki z władzą dla nich antypatyczną. Inną jest rzeczą szanować rząd i jego ajentów, a inną pochwalać jego akty.

Również gdy katolicy jakiego kraju podzielą się na różne stronnictwa polityczne, żadne z nich nie powinno wymagać, aby nuncyusz brał jego sprawę ostentacyjnie w ręce, dopóki Stolica św. nie oświadczy się za jednem lub drugiem. W przypadkach takich nuncyusz nie może chcieć czegoś innego tylko to, co chce Papież, naczelnik Kościoła, a Papież w ostatnich czasach powtarzał często, że katolicy winni się łączyć ze sobą na gruncie religijnym, bez względu na opinie polityczne, jakie ich rozdzielać mogą. Żadne zatem stronnictwo, choćby sprawa przez nie broniona była jak najmocniéj uzasadniona, nie pociągnie za sobą nuncyusza, dopóki Papież nie da mu wyraźnych wskazówek.

Wszystko więc przemawia zatem, aby katolicy wszędzie, gdzie mają to szczęście posiadania w pośród siebie wysłańców papiezkich, otaczali ich czcią i powolnymi byli na ich głos, przestrogi, upomnienia, nauki, tak jak to winni są Papieżowi, gdyż to są wysłańcy pokoju, mający zadanie utrzymywać i ścieśniać coraz bardziéj węzeł pomiędzy członkami wielkiéj rodziny katolickiéj i jéj najwyższym zwierzchnikiem.

Studyum o przedawnieniu.

(Dokończenie.)

b) *Res praescriptibilis.* Drugim warunkiem przedawnienia jest, że rzecz musi się do niego nadawać. Warunek ten jest czysto zewnętrzny, o ile że prawo samo przepisuje warunki przedawnienia, a moralna nie może tam uwzględniać przedawnienia, gdzie na nie prawo nie pozwala. Gury poddaje w ogóle prawu przedawnienia te przedmioty, które podlegają prywatnym stósunkom ludzkim i do których pozyskania istnieje tytuł prawny. Celem bowiem przedawnienia jest przeniesienie prawa własności mocą prawa, a temu nie podlegają rzeczy, które albo z natury albo mocą wyraźnego przepisu są wyjęte z pod prywatnych stósunków.

Wyjęte z pod prawa przedawnienia w skutek nieużywania są:

1. *Prawa merae facultatis*, to jest prawa, które nie polegają na pewnéj zobopólnéj ugodzie dwóch albo więcéj ludzi, ani nie pociągają za sobą zobowiązania trzeciéj osoby, ale które każdy może wykonywać albo nie uwzględniać wedle upodobania, wsparty na jus naturae vel gentium. Tak np. kto aż dotąd posiadał dom dwupiętrowy, nie stracił przez to prawa do budowania trzeciego piętra na niem.

2. *Prawa małoletnich i dzieci.* Tu przedawnienie wcale rozpocząć się nie może. Jeżeli jednak przedawnienie się zaczęło, a prawo przechodzi na małoletniego, to przedawnienie się nie przerywa. Jeżeli czas przedawnienia upływa w czasie małoletności, to czteroletnia restytucya idzie na korzyść małoletniego. (Ogólne prawo krajowe I. 9. § 535).

3. *Jura spiritualia*, jak prawo Kościoła do żądania dziesięcin, do rozdawania godności kościelnych itd. podług prawa kanonicznego. Wszystkie te prawa nie mogą przejść nigdy w ręce świeckich (Liguor. jak wyżéj n. 515). — O prawie patronatu mówi św. Liguori: jus patronatus praescribi potest, bo to prawo nie należy wyłącznie do Kościoła. Istnieje też jus patronatus laicalis.

Z pod przedawnienia nabywczego wyjmują się:

1. *Res sacrae*, jak kościoły i cmentarze, i przedmioty przeznaczone do publicznego użytku, jak drogi publiczne. Wyjątek stanowią tu dobra fiskusa, które w przeciągu 44 lat uledz mogą przedawnieniu.

2. Te przedmioty, które nie mogą być sprzedane. Deficit enim in his plerumque justus titulus ex defectu justae alienationis concurritque error juris, qui non prodest ad usucapionem, mówi prawo kanoniczne. Takiemi są dobra dzieci i małoletnich, dobra fideikomisowe, których sprzedać nie pozwala testament.

3. Przedmioty nabyte przez kradzież, gwałt, rozbój, lichwę i każdy rodzaj niesprawiedliwości. To jest naturalnem, że, dopóty znajdują się w rękach posiedziciela malae fidei, przedawnieniu uledz nie mogą. Prawo krajowe przepisuje lat 40 na przedawnienie dla pierwszego rzetelnego nabywcy kradzionych rzeczy, — św. Liguori przepisuje za prawem kanonicznem lat 30 inter praesentes, lat 40 inter absentes z klauzulą: Si vero titulus non adsit, res furtivae nunquam a quocunque praescribuntur. — Ze względu na orzeczenie św. Liguorego iść możemy za prawem krajowem, i dla tego w sumieniu ten spokojnym być może, kto przez 40 lat rzecz posiadał, którą kupił od złodzieja w dobréj wierze. Prawo krajowe nie wymaga tytułu w tym razie, św. Liguori zaś go żąda, ale ta różnica nie jest tu tak uderzającą. Pruskie bowiem prawo rozumie przez tytuł rodzaj przeniesienia własności z jednego na drugiego co do formy i materyalnéj treści stósowny i ważny w obliczu prawa. Ażeby tedy w obliczu sumienia można być possessorem bonae fidei, dość, jeżeli się ma przyczynę wystarczającą do przeniesienia téj własności, którą każdy rozsądny człowiek jako taką uznać musi. Titulus dicitur causa per se ad dominium transferendum sufficiens v. g. emptio, donatio etc.[1]) Że bez takiego tytułu nikt nie może być possessor bonae fidei, rozumie się samo przez się. Jeżeli tedy św. Liguori żąda tytułu possessyi, to dla tego, iż się obawia o brak dobréj wiary. Być jednak może, że ktoś jest possessor bonae fidei, a z tytułu wytłomaczyć się nie może. W takim razie idąc za prawem krajowem pruskiem nie zgrzeszymy przeciw decyzyi św. Liguorego.

c) *Titulus justus.* Co przez tytuł (causa possidendi) rozumieć należy, wykazaliśmy powyżéj na definicyi Gurego, która odpowiada definicyi prawa kanonicznego. Titulus est causa habilis ad transferendum dominium vel usucapiendi definitionem. Jako tytuły wylicza prawo: donatio, emptio, permutatio, legatum itd. Mocą tego tytułu (titulus possidendi) przenosi jeden na drugiego prawo własności do rzeczy, którą rzeczywiście posiada — tradens transfert dominium; — albo, jeżeli jéj nie posiada, daje odbierającemu prawo, że rościć sobie może prawo do przedawnienia, si non sit dominus, saltem usucapiendi conditionem praestat.

Taki tytuł jest konieczny do przedawnienia, bo jest jedyną podstawą własności, dziedzictwa, i bez niego znów nie ma przedawnienia ani dobréj wiary posiadania. Nie żąda się jednak zawsze titulus verus, który wtenczas istnieje, kiedy traditor jest rzeczywiście właścicielem przekazanéj rzeczy, ale wystarcza już titulus coloratus, który posiada wszystkie zewnętrzne znaki prawdziwego tytułu i w odbiory wyrabia przekonanie, że nabył własność rzeczywistą. Jest w nim wprawdzie błąd zamknięty, oparty na obcym czynie, może na zapewnieniu oddającego, że rzeczywistą własność przekazał, ale ten błąd nazywają moraliści error justus. Talis enim titulus, mówi prawo kanoniczne, licet ex se, utpote nullus, nihil operari possit, quia tamen inducit justam

[1]) Gury, jak wyżéj, 583.

causam credendi, rem suam esse, ideo titulum verum substituit. Titulus zaś błędny z własnéj winy — in facto proprio adeoque injusto — nigdy podstawą przedawnienia być nie może. Error falsae causae usucapionem non tradit. Mniemanie także, że rzecz jest moją własnością, nie wystarcza, gdyż potrzebna jest wiadomość o tradycyi. — Moraliści przyjmują dwa rodzaje tytułów:

1. *Tituli speciales*, do których należą titulus pro emptore, pro haerede, pro donato, pro derelicto, pro legato, pro dote. O tytułach pro haerede i pro legato mówiliśmy już wyżéj, — tu kilka słów poświęcimy tytułowi pro derelicto, gdyż inne wszystkie są w sobie dość jasne. Podług prawa krajowego[1]) prawo własności traci się przez opuszczenie jéj, które wtenczas ma swe znaczenie, jeżeli właściciel własność swoję rzeczywiście opuścił w téj myśli, żeby była bez pana. Może to zajść wtenczas, jeżeli ktoś w dobréj wierze posiadał rzecz obcą, a potem ją porzucił. Jéj panem staje się ten, który pierwszy ją wziął w posiadłość. Ten tedy trzeci posiedziciel nie pouczony, że rzecz ta ma jeszcze prawdziwego właściciela, może ją nabyć przez przedawnienie sub titulo pro derelicto.

2. *Tituli generales* są: titulus pro suo i pro soluto. Ważne są one tylko pod pewnemi warunkami. I tak zajść może przypadek, że posiedziciel słuszną ma przyczynę mniemania, iż rzecz jest jego własnością, chociaż podać nie może pewnego tytułu possessyi. Wtenczas powołać się może na prawo przedawnienia sub titulo pro suo. Dla tego też prawo świeckie przy przedawnieniu lat 30, 40, 44 i 50 nie żąda tytułu, a wystarcza w obec niego posiadanie bez przeszkody i bona fides.[2]) — Pytanie tu jednak zachodzi, czy i w obec sumienia jest ważne to przedawnienie? Gury odpowiada, że tak: Pro praescriptione triginta annorum nullus requiritur titulus, sed sola possessio sufficit, etiam in conscientia, modo adsit bona fides; i to słusznie, bo za posiedzicielem przemawia długoletnie posiadanie, które już za tytułem przemawia. Titulus pro suo zachodzi daléj w następujących i podobnych im przypadkach: jeżeli ktoś schwytał w dobréj wierze zwierzę ułaskawione za dzikie; jeżeli bona fide dla bezpieczeństwa w ziemię zakopane pieniądze wziął sobie jako skarb; jeżeli ktoś odzyskał napowrót własność swoją, do któréj ktoś inny już przez przedawnienie nabył prawo, nie wiedząc o przedawnieniu itd. — Titulus generalis pro soluto dałby wtenczas uprawnienie do przedawnienia, gdyby np. ktoś jako debitor dług zapłacił nie podawszy przyczyny tego długu, a potem po 40 latach się wykazało, że nie był nic winien. W takim razie ten, który dług odebrał, może podnieść wzgląd przedawnienia mając w sumieniu swojem titulus pro soluto.

d) *Possessio legitimo tempore continuata.* O trzy tu chodzi momenta: o possessio, tempus legitimum i possessio continuata.

1. Co do possessio — rozumiemy przez posiadanie wedle definicyi ogólnego prawa krajowego stan rzeczywisty, w którym się ten znajduje, kto ma władzę i możność wpływania wyłącznego na rzecz pewną w tym celu, aby własną z tego miał korzyść. Possessio est detentio rei cum animo sibi habendi. Posiadanie jest albo zupełne, mocą którego ktoś dowolnie rzeczą jako własnością swoją rozrządza, albo niezupełne, gdy posiadanie rozciąga się tylko na pewne cele np. użytkowanie rzeczy. O posiadaniu tam tylko mowa być może, gdzie było zajęcie w posiadanie, różni się zaś od własności (dominium), bo przez posiadanie mocą przedawnienia dochodzi się do własności. W obec ruchomych rzeczy potrzebna jest do przedawnienia possessio, w obec praw zaś quasi possessio; jeżeli z prawami rzecz jest połączona, wystarczy do jéj posiadłości nabycie téj rzeczy; prawa samodzielne nabywają się przez ich wykonywanie. O possessio mowa tylko być może przy przedawnieniu nabywczem, ale nie potrzeba, aby ten, kto przez przedawnienie prawa do rzeczy nabywa, sam ją posiadał, bo z prawa swojego i przez kogo innego może korzystać. — I prawo kanoniczne wymaga posiadania do przedawnienia: Tantum praescriptum, quantum possessum — i sine possessione non currit praescriptio. Posiadanie to jednak musi w obec sumienia być zupełnem, tj. posiedziciel musi mieć moralne przekonanie, że posiadłość jego jest własnością, — i publicznem, tj. wiedzieć o niem powinien ten, przeciw komu użyto prawa przedawnienia.

2. Co do tempus legitimum prawodawstwo różnych narodów jest różne. Nie naszem tu zadaniem wyliczać termina, jakie przepisuje prawodawstwo pruskie pod tym względem; można to znaleźć w każdem kompendyum pruskiego prawa cywilnego; — tu chodzi tylko o pytanie, czy i sumienie te termina uznać powinno, czy i sumienie zgodzić się może na krótkie termina dwóch i czterech lat pod względem pretensyi kupieckich i rzemieślniczych, jak je przepisuje prawo z 31 marca 1838? Co do pierwszego pytania odpowiadamy twierdząco, bo przyznając świeckiemu prawodawstwu władzę wydawania prawa pod względem przedawnienia, musimy przyznać mu także władzę zakreślania granicy jego. Któżby zresztą inny mógł i chciał je zakreślać? Co do drugiego jednak pytania w praktyce w ogólności odpowiadamy przecząco. Chociaż prawodawca, termina ustanawiając, miał ten mądry zamiar, zapobieżenia przez to licznym procesom w handlu, których ostatecznie we wielu razach rozstrzygnąć niepodobna, to przecież w bardzo wielu przypadkach sumienie na nie zgodzić się nie może propter defectum bonae fidei.

3. Possessio continuata. Do przedawnienia, jak potrzeba początku posiadania, tak potrzeba i dalszego, nieprzerwanego jego ciągu w czasie prawem przepisanym. Przedawnienie przerywa się, kiedy zachodzi okoliczność, że nie można uważać posiadania jako istniejącego. Podług ogólnego prawa krajowego przerywa się przedawnienie ustające przez wniesienie skargi, chociażby i przed niewłaściwym sędzią, przez przyznanie się do długu, spłatę powolną i spłatę procentu; przedawnienie nabywcze przerywa się przez utratę posiadłości, wniesienie skargi i mala fides superveniens. — Jeżeli spowiednik ma rozstrzygać, czy possessio jest continuata, wtedy pytać się musi, czy bona fides była continuata, a jeżeli nie ma wyraźnego powodu do sformułowania sobie zdania przeciwnego, trzymać się powinien zasady: Poenitenti credendum est, tam pro se, quam contra se dicenti.

DE STUDIIS LITTERARUM

IN S. SEMINARIO ROMANO PROVEHENDIS.

DILECTO FILIO NOSTRO LVCIDO MARIAE TITVLO SESSORIANO
S. R. E. PRESBYTERO CARD. PAROCCHI NOSTRO IN URBE VICARIO

LEO PP. XIII.

DILECTE FILI NOSTER
SALUTEM ET APOSTOLICAM BENEDICTIONEM

Plane quidem intelligis, quod saepe Nos et non sine causa diximus, summa esse contentione et assiduitate enitendum, ut Clericorum ordo quotidie magis doctrinarum cognitione floreat. Cuius necessitatem rei maiorem efficit natura temporum: propterea quod in tanto ingeniorum cursu tamque inflammato studio discendi, nequaquam posset Clerus in muneribus officiisque suis cum ea, qua par est, dignitate atque utilitate versari, si quae ingenii

[1]) Cz. II tyt. 16 § 12. — [2]) Cz. I tyt. 9 § 584. 630. 666. i tyt. 11 § 839.

laudes tanto opere expetuntur a ceteris, eas ipse neglexerit. — Hac Nos de causa ad disciplinam eruditionis, praesertim in alumnis sacri ordinis, animum adiunximus: et a scientia rerum graviorum exorsi, philosophiae theologiaeque studia ad veterum rationem auctore Thoma Aquinate, revocanda curavimus: cuius quidem opportunitatem consilii is ipse, qui iam consecutus est, exitus declaravit. — Verum quoniam permagna doctrinae pars, et ad cognitionem iucunda et ad usum urbanitatemque longe fructuosa, humanioribus litteris continetur, idcirco nunc ad illarum incrementa nonnihil constituere decrevimus.

Quod primo loco illuc pertinet, ut suum Clerus teneat decus: est enim litterarum laus multo nobilissima: quam qui adepti sint, magnum aliquod existimantur adepti; qui careant, praecipua quadam apud homines commendatione carent. — Ex quo intelligitur, quale esset illud Iuliani imperatoris callidissimum et plenum sceleris consilium, qui ne liberalia studia exercerent christianis interdixerat. Futurum enim sentiebat, ut facile despicerentur expertes litterarum, nec diu florere christianum posse nomen, si ab humanitatis artibus alienum vulgo putaretur. — Deinde vero quoniam ita sumus natura facti, ut ex iis rebus quae sensibus percipiuntur ad eas assurgamus quae sunt supra sensus, nihil est fere ad iuvandam intelligentiam maius, quam scribendi virtus et urbanitas. Nativo quippe et eleganti genere dicendi mire invitantur homines ad audiendum, ad legendum: itaque fit ut animos et facilius pervadat et vehementius teneat verborum sententiarumque luminibus illustrata veritas. Quod habet quamdam cum cultu Dei externo similitudinem: in quo scilicet magna illa inest utilitas, quod ex rerum corporearum splendore ad numen ipsum mens et cogitatio perducitur. Isti quidem eruditionis fructus nominatim sunt a Basilio et Augustino collaudati: sapientissimeque Paulus III decessor Noster scriptores catholicos iubebat stili elegantiam assumere, ut haeretici refellerentur, qui doctrinae laudem cum litterarum prudentia coniunctam sibi solis arrogarent.

Quod autem litteras dicimus excoli a Clero diligenter oportere, non modo nostrates intelligimus, sed etiam graecas et latinas. Immo apud nos plus est priscorum Romanorum litteris tribuendum, tum quod est latinus sermo religionis catholicae Occidente toto comes et administer, tum etiam quia in hoc genere aut minus multi aut non nimis studiose ingenia exercent, ita ut laus illa latine cum dignitate et venustate scribendi passim consenuisse videatur. — Est etiam in scriptoribus graecis accurate elaborandum: ita enim excellunt et praestant in omni genere exemplaria graeca, nihil ut possit politius perfectiusque cogitari. Huc accedit quod penes Orientales graecae litterae vivunt et spirant in Ecclesiae monumentis usuque quotidiano: neque minimi illud faciendum, quod eruditi graecis litteris, hoc ipso quod graece sciunt, plus habent ad latinitatem Quiritium facultatis.

Quarum rerum utilitate perspecta, Ecclesia catholica, quemadmodum cetera quae honesta sunt, quae pulcra, quae laudabilia, ita etiam humanarum litterarum studia tanti semper facere consuevit, quanti debuit, in eisque provehendis curarum suarum partem non mediocrem perpetuo collocavit. — Revera sancti Ecclesiae Patres, quantum sua cuique tempora siverunt, exculti litteris omnes: nec in eis desunt, qui tantum ingenio et arte valuerunt, ut veterum romanorum graecorumque praestantissimis non multum cedere videantur. — Similiter hoc summum beneficium Ecclesiae debetur, quod libros veteres poetarum, oratorum, historicorum latinos graecosque magnam partem ab interitu vindicavit. Et, quod nemo unus ignorat, quibus temporibus bonae litterae vel per incultum et negligentiam iacerent, vel inter armorum strepitus Europa tota conticescerent, in communibus monachorum, ac presbyterorum domiciliis unum nactae sunt ex tanta illa turba barbariaque perfugium. — Neque praetereundum, quod ex romanis Pontificibus decessoribus Nostris plures numerantur clari scientia harum ingenuarum artium, quas qui tenent eruditi vocantur. Quo nomine permansura profecto memoria est Damasi, Leonis Gregoriique magnorum, Zachariae, Silvestri II, Gregorii IX, Eugenii IV, Nicolai V, Leonis X. Et in tam longo Pontificum ordine vix reperiatur, cui non debeant litterae plurimum. Providentia enim munificentiaque illorum, cupidae litterarum iuventuti passim scholae et collegia constituta: bibliothecae alendis ingeniis paratae: iussi Episcopi ludos aperire in Dioecesibus litterarios: eruditi viri beneficiis ornati, maximisque propositis praemiis ad excellentiam incitati. Quae quidem tam vera sunt, tamque illustria, ut ipsi saepe Apostolicae Sedis vituperatores, praeclare romanos Pontifices de studiis optimis meritos, assentiantur.

Quamobrem et explorata utilitate et exemplo decessorum Nostrorum adducti, curare diligenterque providere decrevimus, ut huius etiam generis studia apud Clericos vigeant et in spem gloriae veteris revirescant. Sapientia autem operaque tua, dilecte fili Noster, plurimum confisi, hoc, quod exposuimus, consilium in sacro Seminario Nostro Romano exordiemur: nimirum volumus, ut in eo certae destinataeque scholae adolescentibus aperiantur acrioris ingenii diligentiaeque: qui emenso, ut assolet, italicarum, latinarum, graecarumque curriculo litterarum, possint sub idoneis magistris limatius quiddam in illo triplici genere perfectiusque contingere. Quod ut ex sententia succedat, tibi mandamus ut viros idoneos deligas, quorum consilium atque opera, Nobis auctoribus, ad id quod propositum est adhibeatur.

Auspicem divinorum munerum, benevolentiaeque Nostrae testem tibi, dilecte fili Noster, Apostolicam Benedictionem peramanter in Domino impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum die XX. Maii Anno MDCCCLXXXV. Pontificatus Nostri Octavo.

LEO PP. XIII.

Kwestye teologiczne.

O święceniu niedzieli i świąt nakazanych. Czeladnik pewien pracuje u majstra, który go zmusza często do pracy w niedziele i święta groźbą oddalenia. Ponieważ majster ten z religii nic sobie nie robi, zadaje gwałt religijnym zasadom swego czeladnika i niekiedy z umysłu w niedziele i święta pracować nakazuje a poniedziałek pozostawia mu wolny. Przypadki tego rodzaju zachodzą dziś nadzwyczaj często — nie masz rzemiosła, sposobu zarobkowania, pracy, gdzieby nie grzeszono w ten sposób aż nazbyt często. Jakżeż z tego rodzaju grzesznikami w konfesyonale postępować?

Odp. Przykazanie święcenia niedzieli nie jest w Nowym Zakonie boskiem przykazaniem (święcenie sabatu w Star. Test. jest przykazaniem boskiem) lecz tylko kościelnem, chociaż czasów apostolskich sięga, dla tego, jak każde ludzkie prawo, tak kościelne jak i świeckie, nie zobowięzuje, gdy zachodzi moralna niemożność (tak w ściślejszem jak i obszerniejszem znaczeniu) tj. gdy wypełnienie tego prawa z wielkiemi połączone byłoby trudnościami lub mogło przyprawić o ciężką szkodę i stratę (cfr. s. Lig. l. III n. 265. Catech. Rom. de III praec. n. 18). Nikogo jednak i nigdy szkoda jakakolwiek uniewinnić nie zdoła, jeśli do przekroczenia tego prawa z nienawiści i pogardy dla Boga i religii zostaje zniewolony. (cfr. S. Lig. de leg. n. 175. — Gury I n. 108). Jeżeli tedy czeladnik itp. był zniewalany do pracy tylko in odium et contemptum religionis, pod ciężkim grzechem oprzeć się temu zobowiązany. Jeżeli zaś nie dla bezbożności majstra, lecz tylko niekiedy pod groźbą zmuszany bywa, tym więcej gdy gwałtowne zachodzą potrzeby, excusatur aliquando. Gdyby to jednak często powtarzać się miało, musi czeladnik, robotnik itd. miejsce takie opuścić. Obszernie rzecz tę przedstawia Gobat tract. V cas. XV a. n. 319; my to streszczamy w następujących punktach:

1. Qui famulantur haereticis absque periculo suae fidei, sed cum profanatione non necessaria dierum festorum, tenentur, quamprimum commode possunt, discedere, et potius servire aliis.

2. Si nequeunt absque notabili damno reperire dominum a quo permittantur colere dies festos, non tenentur ob hanc cau-

sam recedere; quare cum jactura salarii generatim non tenerentur recedere ante tempus constitutum.

3. Si salarium, quod a Domino, qui religionem curat, acciperent, etiam aliquantulum minus esset, quam quod ab altero habent: deberent potius jacturam hanc non notabilem pati, quam violationi festorum se exponere.

4. Qui impediuntur justis ex causis (sc. ex quibus dominus juste potest labores exigere), non tenentur ex hoc capite recedere.

5. Licet famuli excusandi sint (nisi ex contemptu religionis impedirentur) qui ideirco ad sacrum non accedunt, quod vel verbera vel injurias a suis heris timere deberent, vel dominum infestum haberent (sc. graviter), vel domo pellerentur neque facile reperirent alium herum: attamen excusandi non sunt, si solum aliquam rixam levem timeant.

6. Cui vero famulatus occasio esset, ut sine causa justa (i. e. ita ut neque famulus justam excusationem pro se haberet) sacrum negligeret, adigendus esset ad reliquendum servitium, etsi damnum esset multo majus, quam id, de quo antea sermo erat. Ille enim esset in occasione *formaliter* peccandi, quum alter tantum materialiter legem violaret.

Nadmienić jeszcze winniśmy, na co się w praktyce nie bardzo zważać zwykło, że dzień niedzielny lub świąteczny liczy się a media nocte ad mediam noctem, i że ciężka praca w te dni nie jest ciężkim grzechem, nisi duas horas notabiliter excedat.

Wiadomości literackie.

Nakładem księgarni C. F Piotrowskiego i Sp. w Poznaniu wyszło za staraniem ks. dr. Łukowskiego w nowem (5tem) wydaniu dziełko ks. Marcina Hinczy, pod tyt.: **Król Bolesny, J. Chrystus**, które czasu swego tak wielki pozyskało rozgłos i liczne koło czytelników, że w 15 latach po trzy razy było wydawane (w Lublinie 1631, w Krakowie 1635 i 1645) i na łaciński język przez ks. Wojciecha Kortyckiego przetłomaczone zostało. Dziełko to dla swéj plastyczności żywéj w przedstawieniu męki Pańskiéj w 48 rozmyślaniach oraz licznych i wymownych zachęt do pobożności dla duszy chrześciańskiéj zasługuje na rozpowszechnienie. Wydawca ozdobił je 13 obrazkami stacyi męki Pańskiéj. Ks. Hincza, wyróżniając się od pisarzy swego wieku, znanego z makaronizmu, odznacza się czystością stylu polskiego. Autor pochodzi z pruskiéj szlachty, do zakonu wstąpił w Rzymie 1623. Doskonałym był kaznodzieją, uczył teologii moralnéj, rządził różnemi kolegiami, dwa razy całą prowincyą z wielką sławą rzadkiéj roztropności, gorliwości i miłości. Umarł w Poznaniu 23 lutego 1667 mając lat 75.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. W pierwsze Święto Zielonych Świątek (24 maja) umarł po dłuższych cierpieniach, kilkakrotnie Sakramentami św. opatrzony, ks. Franciszek Knoblich, pleban w Kursdorfie pod Wschową (w dek. wschowskim). Ur. 1823 wyśw. 1849. Zmarły przybył do naszéj dyecezyi ze Śląska i otrzymał w r. 1856 zarząd probostwa w Bledzewie, następnie był czas pewien prebendarzem przy tutejszym kościele pofranciszkańskim, od roku zaś 1864 zarządzał parafią w Kursdorfie, do któréj należy filia Hintzendorf, liczące obie przeszło 1500 dusz. Zmarły zajmował się z zamiłowaniem kształceniem młodzieży i wielu z pośród swych parafian przygotował do szkół gimnazyalnych i na ludzi wykształconych wykierował. Z różnych nawet stron Księstwa powierzano mu młodzież zaniedbaną, gdyż znano jego talent pedagogiczny, połączony z cierpliwością i wytrwałością. Ceniony był nadto jako znakomity kaznodzieja. R † I † P.

Polskie dyecezye. Podług najnowszych wiadomości ma zostać biskupem tarnowskim ks. Feliks Zabłocki, dr. śś. kanonów, prałat kapituły lwowskiéj, ur. 1830, ord. 1852. — Ks. arcyb. Feliński od 1 maja zamieszkał w Czerniowcach, gdzie nabył dom w odleglejszéj części miasta. Najprzew. Arcypasterz pracuje nad nowem dziełem, które ma wyjść w trzech częściach: *Wiara i niewiara w obec szczęścia osobistego, rodzinnego i społecznego.* Część pierwsza, oddana już do druku, wyjdzie niebawem nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. — Ks. Antoni Królicki, znany autor traktatu: *Homo Dei* i *Kazalnicy parafialnéj*, dotknięty został ciężką niemocą oczu, która mu grozi zupełną utratą wzroku i skutkiem tego zrezygnował już z zajmowanego na ostatku beneficyum w Niżniowie nad Dniestrem. Liczni wielbiciele tego prawdziwie czcigodnego kapłana, usłyszą z żalem o tem nieszczęściu, którem go Pan Bóg nawiedził. Jak się dowiadujemy, ma nakładem Drukarni Ludowéj we Lwowie wyjść czwarty tom *Kazalnicy parafialnéj*, mieszczący w sobie kazania pasyjne, miewane niegdyś przez ks. Królickiego w Żytomirzu. — Podług sprawozdania z dochodów *Opieki nad internatem ruskim* we Lwowie, kierowanym przez OO. Zmartwychwstańców, zebrała w r. 1884 na ten cel Opieka Lwowska 5150 złr, Opieka krakowska 3788 złr. 80 cent. Razem złożono w Galicyi (za pośrednictwem głównie pań, ku temu uproszonych) 8938 złr. 80 cent. Doliczywszy do tego składki w Wielkopolsce zbierane, i subwencyą uchwaloną przez sejm galicyjski, można się przekonać, że Polacy na ubogich chłopców ruskich, uczęszczających do gimnazyum, składają rocznie kilkanaście tysięcy złr. Czy i za to Rusini gniewać się na nas będą? W pierwszem półroczu szkólnem 1884/85 mieścił internat OO. Zmartwychwstańców przy ulicy Piekarskiéj (w dawnym klasztorku PP. Franciszkanek, do którego dobudowano w podwórzu wielką nową, dwupiętrową kamienicę, z osobną prześliczną kaplicą, wyłącznie dla obrządku wschodniego przeznaczoną) 46 chłopców z rozmaitych klas gimnazyalnych. Nadto mieszka w internacie młody Bułgar, Chrystio Kesiakow, który skończywszy nauki gimnazyalne u OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu, przysłany został do uniwersytetu lwowskiego na naukę prawa. Bezpośrednim kierownikiem internatu ruskiego jest ks. Paweł Smolikowski, dr. św. teol. wschodniego obrządku kapłan, którego współpracownictwem łaskawem *Przegląd* się szczyci. — Dnia 16 maja o świcie zmarł w zakładzie dla chorych księży (Rudolphinum) w Gorycyi ks. Tomasz Julian Feliński, syn Gerarda (nie Aloizego, jak pewne pismo podało) i najzacniejszéj wygnanki, Ewy z Wendorffów Felińskiéj, młodszy brat b. ks. Arcybiskupa warszawskiego. Zmarły ks. Julian ur. się we Wojutynie na Wołyniu 21 grudnia 1826 r. Po wywiezieniu matki na Sybir opiekowali się nim Poniatowscy. Do szkół chodził w Żytomirzu, następnie uczył się w uniwersytecie kijowskim, gdzie poświęcał się naukom ścisłym, mianowicie matematyce. Był to zawsze umysł bystry, rozum jasny i krytyczny. Opuściwszy uniwersytet bawił w rozmaitych stronach: w Krymie, w Odesie, na Polesiu kijowskiem, aż wreszcie udał się do Rzymu w celu poświęcenia się służbie P. Boga. Tu ukończywszy świetnie nauki teologiczne w Collegium Romanum, otrzymał stopień doktora św. teologii. Tymczasem brat jego został arcybiskupem warszawskim w r. 1862. Wezwany przez niego do Warszawy, otrzymał z jego rąk święcenie kapłańskie i objął zaraz posadę profesora teologii dogmatycznéj szczegółowéj w akademii duchownéj warszawskiéj. Niedługi jednak był tam jego pobyt. Choroba i stosunki krajowe zmusiły go do wyjazdu najprzód do Francyi, potem do Rzymu, gdzie wstąpił do zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, wśród których zajął bardzo wybitne stanowisko. Był wicerektorem kolegium polskiego, magistrem nowicyuszów, a gdy O. Semeneńko po śmierci ks. Kajsiewicza wybrany został jenerałem, onegoż asystentem jeneralnym. Nieporozumienia, o których nie pora dzisiaj pisać, tyczące się zmian zaprowadzonych w regule zakonnej, sprawiły, że śp. ks. Julian usunął się ze zgromadzenia razem z ks. Eustachym Skrochowskim i ks. Alfonsem Krajewskim, dziś mieszkającymi w Krakowie. Przed ostatecznem ustąpieniem wysłany przez swych

przełożonych do Adryanopola, tam mocno się rozchorowawszy, przybył w r. 1881 do Galicyi, do Dźwiniaczki.[1]) Ofiarowała była wówczas właścicielka téj majętności, pobożna hr. Koziebrodzka, w przyległych Wołkowcach OO. Zmartwychwstańcom dom i kęs ziemi na nową fundacyą, która jednakże się nie utrzymała. Tutaj śp. ks. Julian otrzymał sekularyzacyą, lecz podupadając coraz więcéj na zdrowiu, zniewolony był w cieplejszym klimacie szukać dla siebie ratunku. Jednę zimę przepędził w Rzymie, gdzie go przyjął gościnny dom pp. Kieniewiczów, następnego roku jeździł do Sycylii, do Katany, ostatnim razem udał się do Gorycyi. Tutaj ostatnie chwile życia osłodziło mu wśród obcych towarzystwo ks. Józefa Sowińskiego, równie jak on Wołynianina i uniwersytetu kijowskiego wychowańca, połączonego z nim przedewszystkiem wspólnemi wspomnieniami z Krzemieńca, gdzie matki obydwóch równocześnie mieszkały aż do wywiezienia Ewy Felińskiéj i związkami przyjaźni z sobą były połączone. Słodycz i spokój nie opuszczały śp. ks. Juliana aż do końca. Codziennie bez przerwy mógł Mszą św. w domowéj kaplicy odprawiać mimo wzmagającego się osłabienia, i ostatni raz ją jeszcze we wilią śmierci odprawił. Pod wieczór zmówił jutrznią na dzień następny, ale już tego dnia u ołtarza nie stanął, bo go Pan Bóg o rannéj godzinie przed siebie powołał. Zgasł cicho, niepostrzeżenie, dobrze przygotowany na drogę wieczności. Ks. arcyb. Feliński, właśnie zabierający się w drogę na intronizacyą ks. arcybiskupa Morawskiego, uwiadomiony telegraficznie o śmierci brata, pospieszył natychmiast na pogrzeb. który się odbył w poniedziałek 18 maja. Chował go proboszcz miejscowy, ks. arcyb. Feliński, kapituła gorycyjska, 24 kleryków z seminaryum i wielka liczba duchowieństwa postępowała za trumną. Śp. ks. Julian nie raz chwytał za pióro. Podpisana jego nazwiskiem znana nam jest rozprawa w *Przeglądzie lwowskim* w drugiem półroczu r. 1882, pod tyt. *Teokracya i Cezaropapizm*, napisana z okazyi odczytu prof. Stanisława Smolki: *Spór o biskupstwo krakowskie za Kazimirza Jagiellończyka.* W rękopisie pozostawił nieskończoną rozprawę pod tyt. *Bóg i wolność.*
R † I † P.

RZYM. List Papieża Leona XIII do Kardynała Parocchi, podany powyżéj, wywołuje podziw ogólny. Dzienniki katolickie przedewszystkiem, podnosząc nieśmiertelne zasługi Leona XIII około nauki, nowy ten czyn jako liść wawrzynu w wieniec zdobiący już jego czoło wplatają. Jest to szczęście i zaszczyt dla Kościoła katol. w 19 wieku, pisze *Moniteur de Rome*, że ma Papieża który tak dobrze rozumie i odżywia tradycye literackie i naukowe pontyfikatu rzymskiego. W epoce, szczycącéj się, że wszelkie inne epoki oświaty i postępu przewyższa, potrzeba było Papieża jak Leon XIII, który tak znakomicie pojął charakter naszego wieku, tak żądnego wiedzy, i który z taką energią nad rozwojem umysłowym duchowieństwa i katolików we wszystkich kierunkach pracuje. Leon XIII wspomina w swym liście o czasach Juliana Apostaty. Dzisiaj jak ongi, skutkiem głębokiego i opłakanego rozdziału duchów, dwa społeczeństwa żyją obok siebie, z których jedno niestety, szczycąc się tem, że nie jest chrześciańskiem i wojnę zaciekłą tocząc z religią, rozumie o sobie, że posiada monopol nauki i wiedzy. Nasi filozofowie i racyonaliści dzisiejsi są również pyszni i zarozumiali na swą naukę jak poganie czwartego wieku, i nie brak pomiędzy nimi takich, co jak za czasów Juliana Apostaty, z pogardą swoją dla ignorancyi i obskurantyzmu katolików głośno i publicznie się manifestują. Są to błahe i bezpodstawne oskarżenia, gdyż we wszystkich krajach duchowieństwo katol. liczy uczonych i pisarzy, czyniących zaszczyt Kościołowi, którzy nie mają nic do pozazdroszczenia głowaczom szkoły wolnodumców i liberałów. Lecz obowiązkiem jest katolików a szczególniéj duchowieństwa, nie tylko śledzić mniéj lub więcéj z bliska wszelki ruch naukowy, lecz pochwycić jego ster, kierować nim, być pierwszym „w tem szlachetnem ubieganiu się talentów i téj gorliwości w uczeniu się, co stanowi, jak mówi słusznie Leon XIII, wybitny charakter naszéj epoki.“ Zauważy każdy w liście, że Leon XIII zaleca szczególniéj studyum starożytności. Pomniki literatury rzymskiéj pozostaną na zawsze doskonałemi wzorami smaku i stylu. Wszyscy, co się wydoskonalić chcą w pisaniu, mają tam skończony typ piękna i ideału. Leon XIII przywiązuje słusznie wagę do stylu i formy, gdyż z formą jak z duchem, karłowacieje, gdy poziom ducha się obniża. W naszym wieku demokracyi, w miarę jak się nauka popularyzuje, kult formy, poczucie piękna coraz bardziéj znika, a pospolitość i merkantylizm literacki coraz bardziéj się panoszy. Do zachowania tego kwiatu ducha i smaku, nic tak się przyczynić nie zdoła, jak obeznanie się z arcydziełami starożytności. Leon XIII w liście swym nie tylko duchowieństwo rzymskie ma na oku, lecz zwraca się do duchowieństwa i katolików wszystkich krajów. Jest to uzupełnienie jego szlachetnych i nieustannych usiłowań rozbudzenia w szeregach duchowieństwa zamiłowania jak najgłębszéj nauki i największego oświecenia umysłowego. Po teologii, filozofia, historya i literatura. Wiedza najgruntowniejsza, erudycya wszechstronna nie wystarczają same, nie mogą wywierać całego swego wpływu, ani z całą okazałością swej wartości się objawić, jeśli nie wystąpią w czarującéj formie. Dla tego Leon XIII domaga się od duchowieństwa tego udoskonalenia literackiego, tego studyum wielkich wzorów, téj staranności stylu i smaku piękna, która uzupełnia umysłowe wykształcenie. Literatura nie jest tylko ozdobą życia, „słodkie i potężne pociechy“, jak je nazywał Prévost Paradol; one same tylko nadają umysłowi coś tak szlachetnego i skończonego, czego talent nawet niekiedy nie zastąpi. Wszyscy, co oskarżają Kościół o wrogie dla nauki usposobienie, przekonają się ponownie z tego dokumentu, z jakim zapałem naczelnicy Kościoła wspierają i pielęgnują naukę, jak pragną mieć w duchowieństwie jak najliczniejszych zwolenników, wielbicieli i przodowników we wszystkich gałęziach wiedzy, nawet w humanistycznych studyach, o których św. Augustyn mówił w swych *Wyznaniach,* że pił z nich jako z naczyń złotych pięknie rzeźbionych jad błędu. Studyum starożytności dziś nie przedstawia tych niebezpieczeństw, jest ono dla chrześcian jak owe pomniki pogańskie, które genialna sztuka Papieży uświęciła w Kościele.

J u b i l e u s z św. G r z e g o r z a VII obchodzony był uroczyście 25 z. m. na mocy indultu pap. w bazylice św. Piotra. Celebrował Kardynał Howard przy asystencyi całéj kapituły i kleru watykańskiego. Kardynał wikaryusz Parocchi wydał odezwę do Rzymian, w któréj malując wspaniale wielką postać i ponosząc niezmierne zasługi św. Papieża, wzywa ich do uroczystego obchodzenia tego jubileuszu i wskazuje dni i kościoły, w których obchód ten odprawiać się będzie. Przedewszystkiem zaś zaleca modły o wolność Kościoła: „Bóg cudowny w swych Świętych (Psal. 47), mówi on, nieskończenie mile patrzy, gdy świat sławi dobrodziejstwa za przyczyną jego sług dla ludu chrześciańskiego zjednane. Czyż zaś jest większe dobrodziejstwo na świecie nad wolność Kościoła? Jeśli, według wyrzeczenia wielkiego Doktora z Aosta, Bóg kocha Kościół nad wszystko, co jest na ziemi, i jeśli cena darów mierzy się wedle jego miłości, za najwyższego dobroczyńcę rodzaju ludzkiego uznać należy męża, który przedewszystkiem pracował nad zapewnieniem mu wolności. Wolność ta kosztowała żydów 40 lat pielgrzymki na puszczy; Machabejczycy toczyli dla niéj szlachetne walki i tysiączne ponosili ofiary; wolność zdobytą została dla świata przez najwyższą ofiarę na Kalwaryi; dla niéj to przez tyle wieków krew przelewało tysiące męczenników; ta wolność hierarchii św. jest obroną przeciw wszelkim świętokradzkim napaściom tyranów, daje rękojmią wolności następcy Piotra św., że może być zawsze tem czem jest, tj. głosem autentycznym Jezusa Chr., widomym węzłem łączącym istoty rozumne z głową niewidzialną Kościoła św.: to jest wolność, którą Hildebrand za cenę niewymownych udręczeń zdobył dla ziemi na wszystkie wieki.“— Cały nieomal świat katol. święcił z zapałem ten jubileusz, a tem samem złożył rodzaj plebiscytu na rzecz wolności Kościoła. Najgłośniéj jednak obchód ten się odbył we Włoszech i w Niemczech, gdyż

[1]) W téj Dźwiniaczce koło Mielnicy był przez pewien czas nauczycielem syna hr. Koziebrodzkiéj ks. Michał Wiśniewski, kapłan naszéj archidyecezyi.

dwa te kraje były ongi teatrem walk wielkiego wygnańcy z Salerno. Dzienniki katol. niemieckie ogłaszają piękny wiersz ułożony przez Redakcyą *Stimmen aus Maria Laach*, rozpoczynający się od słów „Nicht nach Canossa ziehen wir — nach Salern."

W pierwsze święto Zielonych Świątek kilka rodzin rzymskich i zagranicznych doznało tego szczęścia, że mogły być obecne na Mszy św. Papieża i z rąk jego przyjąć Komunią św. — Biskupi irlandzcy mieli posłuchanie pożegnalne u Papieża d. 25 zm., następnie zobrali się wszyscy na obiedzie, który na ich cześć wydawał Kard. Simeoni, prefekt Propagandy. Z Kardynałów byli obecni na tymże obiedzie: Kard. Sekr. Stanu Ludw. Jacobini, Kard. Randi, Angelo Jacobini i Massaia, nadto sekretarz Propagandy Mgr. Dominik Jacobini i kilku innych prałatów. — Dnia 26 zm. udzielił Papież posłuchanie prywatne 27 pielgrzymom z Holandyi. Ks. Arcybiskup z Utrechtu po przedstawieniu każdéj pojedyńczéj osoby odczytał adres w języku franc., w którym podnosił wielkie przywiązanie katolickich Holendrów do Kościoła, Papieża, ich pobożność i wiarę. Papież w odpowiedzi swéj także po francuzku wygłoszonéj wielkie zalety katolików holenderskich potwierdzał a zwłaszcza chwalił ich ofiarność na dobre cele, pomiędzy któremi świętopietrze pierwsze zajmuje miejsce. Za tę ich dobroczynność, tak dziś dla Stolicy św. potrzebną, nie może innéj dać nagrody, jedno modlitwę swoją do Boga, aby Holandyą a zwłaszcza katolickich jéj mieszkańców błogosławił i jest przekonany, że jego modły wysłuchane będą. W końcu wręczono Papieżowi znaczną sumę Świętopietrza jako dar niektórych bogatych pielgrzymów. Ks. Arcybiskup w wielkiéj skromności swéj nie pozwolił ogłosić wysokości téj sumy. — Biletami Sekretaryatu Stanu mianował Papież Kardynała Angelo Bianchi protektorem zakonu Benedyktynów z Valombreuse, a Kapucyna O. Inocentego d'Arpiro konsultorem Kongregacyi Propagandy. — Mgr. Dominik Raynaudi, Kapucyn, wikar. apost. w Sofii i Filipolis zrzekł się swéj godności dla podeszłego wieku; w jego miejsce obrał Papież koadjutora jego Mgra Roberta Mennini.

Niemcy. W Rottenburgu umarł d. 27 z. m. kanonik dr. v. Welte, którego nazwisko zdobi znana encyklopedya niemiecka, wychodząca obecnie w nowem wydaniu we Fryburgu. Benedykt v. Welte ur. 1805 wyśw. 1833 przez lat 20 i kilka był profesorem exegezy Star. Test. przy uniwersytecie w Tybindze. W r. 1857 został kanonikiem katedr. Wydał różne dzieła ze swego fachu i zasilał pracami swemi znakomite pismo peryod. tybingskie *Theologische Quartalschrift*. Imię jego stało się rozgłośne najwięcéj przez udział w wspomnionéj encyklopedyi kościel., którą wydał z prof. Wetzer, a do któréj przeszło 200 artykułów napisał. Od lat wielu zaniewidział a w końcu wiek zgrzybiały i słabość przykuły go do pokoju, tak że w 50letni jubileusz kapłaństwa nie mógł Mszy św. odprawić. Profesor Wetzer umarł już w r. 1853.

Austrya. W Bośnii znajdują się następujący księża z Galicyi jako kapelani wojskowi: ks. Ludwik Terpiński[1]), z dyecezyi tarnowskiéj, w Uloku; ks. Władysław Gryziecki, z dyec. przemyskiéj, w Sarajewie; wreszcie ks. Jan Stryjski, obrządku ruskiego, z gr. kat. archidyec. lwowskiéj, w Plevlju. W Zadarze (Zara) w Dalmacyi proboszczem wojskowym świeżo mianowany został także Polak, ks. Adolf Haindl, z archidyec. lwowskiéj.

Turcya. W greckim dzienniku *Νεολόγος*, wychodzącym w Konstantynopolu, czytamy o rosyjskich mnichach na górze Athos: „Ważną wiadomość otrzymujemy z Odessy. Dwieście mnichów rosyjskich wsiadło na okręt „Niemen", należący do towarzystwa francuzkiego, aby się przewieźć na górę Athos. Biło wszystkich w oczy, że kostium ich wyglądał więcéj na mundur żołnierski, aniżeli na habit. Mówiono już wiele o nadzwyczajnem rozmiłowaniu się Moskali w górze Athos i o ich taktyce przedzierzgania swych agentów w mnichów. Przed kilku miesiącami dzienniki pisały otwarcie, że mnisi moskiewscy na Athos są przebranymi oficerami, że w ich celach zamiast obrazów świętych znajdują się portrety jenerałów i widoki bitew. Faktem jest, że klasztory ich przedstawiają tak wewnątrz jak i na zewnątrz raczéj widok koszar i warowni, aniżeli schronienia ascetyzmu. Pytanie tedy, jaki rodzaj ascetyzmu praktykować będą owi dwieście mnichów, którzy tamdotąd się obecnie udali, nie troszcząc się nawet o zatajenie się pod habitem mniszym?"

[1]) Jego wdzięcznem piórem skreślony jest zajmujący obraz działalności Trapistów w Maria Zviezda koło Banialuki (*Wiadom. katol.* 1884 nr. 6 i 7).

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Ks. Stanisław Reszka, jeden z najznakomitszych teologów polskich, wysłany w misyi dyplomatycznéj do Rzymu, trafił tam na uroczystość *Bożego Ciała*, która w r. 1589 przypadła na dzień 1 czerwca. Sam Ojciec św. Sykstus V celebrował nabożeństwo i w procesyi postępującéj przez różne ulice miasta niósł Najśw. Sakrament. Ks. Reszka z okien domu, w którym zamieszkiwał, wywiesił portrety króla polskiego i Kardynałów polskich. Zwróciło to powszechną uwagę Rzymian... *fuit magna omnium inspectio*, jak opowiada sam Reszka w dyaryuszu podróżnym, którego nieznany dotąd nikomu rękopis odkrył uczony ks. Wład. Siarkowski z Kielce na plebanii w Słaboszewie koło Miechowa w jesieni r. z. Ks. Wojciech Męciński, Jezuita, męczennik, chrzconym przez się Indom na wyspie Salsetanie polskich Świętych imiona nadawał, tęskniąc sobie za miłą ojczyzną. Reszka podczas procesyi polskiemi obrazami dom swój w Rzymie zdobił: *nieuleczona niczem choroba Polaków — miłość ojczyzny* (Woronicz, kazanie na pogrzebie księcia Józefa Poniatowskiego).

Śp. ks. Golian. Ks. Eberhard T. J. w swem kazaniu na nabożeństwie żałobnem za duszę śp. ks. Goliana u św. Barbary w Krakowie odprawionem, to o nim wspomina: „Gotując się na kazania zwyczajnie klęczał, a klęcząc pisał; przed nim leżało Pismo święto, na pytanie zaś dla czego nie siedzi, w prostocie serca odpowiedział: kiedy mi tak lepiéj i łatwiéj idzie. O tak, lepiéj i łatwiéj mu szło, bo duch jego zatopiony był w Panu Bogu, łaska Ducha św. oświecała klęczącego kapłana."

Wiersz Odyńca. P. Świętochowski, znany przywódzca pozytywistów warszawskich, zaczął imię Boga na wzgardę pisać w swoich elukubracyach małą głoską. To dało powód do napisania naszemu poecie następującego epigramu, jedynego, w którym odstąpił od znanej swojéj łagodności:

Doktor filozofii, tak mądry, jak słyszę,
Co imię Pana Boga przez *b* małe pisze,
Przyznajcie, czytelnicy, że ma prawo wszelkie,
By należny mu tytuł pisać przez *D.* wielkie.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.